Rok IV.. Nr. 81

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów, 14/15 lipca 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2 80 zł., pocztą 3.20 zł.

Wielka klęska Sowietów pod Rżewem.

Liczne dywizje strzelców i kawalerji, jak również brygada pancerna zniszczone

Przeszło 30.000 jeńców wzięto do niewoli, wielkie ilości broni i materjału wojennego wszelkiego rodzaju zdobyto lub zniszczono.

Z głównej kwatery Führera, 13 lipca. Naczelna komenda sił zbrojnych donosi:

Na obszarze na południowy zachód od Rżewa doprowadził 2 lipca rozpoczęty okrążający atak wojsk niemieckich, poparty skutecznie przez oddziały lotnictwa, po przedarciu się przez system pozycyj nieprzyjacielskich w ciężkich walkach leśnych do okrążenia i zniszczenia licznych dywizyj strzelców, dywizyj kawalerji i jednej brygady pancernej. W ciągu tej 11-dniowej bitwy wzięto 30 tysięcy jeńców, 218 wozów pancernych, 591 dział i 1.301 karabinów maszynowych i miotaczy granatów, jak również wielkie ilości innej broni i materjału wojennego wszelkiego rodzaju zdobyto lub zniszczono.

Krwawe straty przeciwnika są ciężkie. Cyfry jeńców i zdobyczy jeszcze wzrastają.

Z głównej kwatery Führera, 13 lipca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Na południowym odcinku frontu wschodniego nieprzyjaciel jest ścigany na szerokim froncie. Znaczne powietrzne siły zbrojne wspierały walki pościgowe i niszczyły podczas dziennych i nocnych ataków dalsze przejścia przez Don i Doniec. Na wybrzeżu Kaukazu samoloty bojowe uzyskały celne trafienia bombami ciężkiego kalibru w dwa doki pływające w porcie Noworosyjsk. Na północ i północny zachód od Woroneża, podczas odpierania nieprzyjacielskich ataków odciążających zestrzelonych zostało wczorajszego dnia 111 sowieckich samolotów.

Jak już podano do wiadomości w komunikacie nadzwyczajnym, rozpoczęty w dniu 2 lipca w rejonie na południowy zachód od Rżewa koncentryczny atak wojsk niemieckich, skutecznie wspierany przez formacje lotnictwa, po przełamaniu się przez nieprzyjacielski system stanowisk w ciężkich walkach leśnych, doprowadził do otoczenia i zniszczenia kilku dywizyj strzeleckich i kawaleryjskich, jak również jednej brygady pancernej. W tej jedenastodniowej walce wzięto ponad 30.000 jeńców, zdobyto lub zniszczono 218 czołg:w, 591 dział i 1.301 karabinów maszynowych oraz granatników, jak również wielkie ilości innej broni i sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju. Krwawe straty nieprzyjaciela są ciężkie. Liczby jeńców i łupów jeszcze wzrastają.

Na froncie Wołchowa silny atak nieprzyjacielski na pewien przyczółek mostowy został odparty. Nieprzyjacielska grupa sił, która wylądowała na zachodnim brzegu Wołchowa, została zniszczona.

W zatoce Fińskiej poławiacze min zatopiły jedną sowiecką łódź podwodną.

Na wysokiej północy samoloty nurkowe bombardowały urządzenia portowe w Rosta pod Murmańskiem. Zaobserwowano kilka pożarów.

W Egipcie ponowne ataki brytyjskie w rejonie El Alamein zostały odparte wśród strat.

Formacje niemieckiego i włoskiego lotnictwa kontynuowały niszczenie brytyjskich baz lotniczych na Malcie.

U angielskiego wybrzeża południowego lekkie samoloty bojowe zatopiły za dnia w porcie Brixham jeden brytyjski statek strażniczy, pozatem ciężko uszkodzony został przez trafienie bombą jeden wielki okręt frachtowy.

Sowiecki system obronny w kryzysie strategicznym

Co pisze prasa światowa o wielkiej ofensywie niemieckiej.

Sztokholm, 13 lipca. **Przebieg działań bojowych nad Donem dał Londynowi i Waszyngtonowi sposobność do stwierdzenia, iż w toku jest „wielka ofensywa Niemiec“, od której wyniku zależeć będzie w istocie rozstrzygnięcie roku 1942. Jak poważnie aljanci oceniają sytuację Sowietów, wynika z faktu, iż obecnie mówi się tam o „walce na śmierć i życie“.**

Dziennik „Sunday Times“ wskazuje na ważny przyczynek, jaki Niemcy stworzyli sobie, utrzymując w ciągu zimy wielkie miasta i węzły kolejowe, łączące te centra w kierunku na północ i południe. Dziennik „Daily Telegraph“ oświadcza, że byłoby „rzeczą rozsądną“ przecież przyjąć upadek Woroneża. Bolszewicy ponieśli na tym odcinku już utraty terenowe, na jakie w obecnych warunkach nie mogą już sobie pozwolić

Według doniesień prasowych z Moskwy w kołach tamtejszych stwierdza się, że sytuacja jest bardzo poważna. Natarcie niemieckie rozciąga się na froncie długości ponad 300 km, a zdobycze terenowe uzyskane dotychczas są poważne.

Włoski dziennik „La Stampa“ pisze: nie ulega wątpliwości, iż potężny system obronny zagłębia Donieckiego znalazł się w kryzysie strategicznym. „Gazeta del Popolo“ oświadcza, iż bolszewicki front południowy uległ silnie zachwianiu, a niema żadnych oznak, aby potęga niemieckiego natarcia miała osłabnąć.

W radjo londyńskiem stwierdzono, iż każda mila niemieckiego marszu naprzód zwiększa niebezpieczeństwo dla Kaukazu i pozycyj brytyjskich na środkowym wschodzie. Dlatego należy największe znaczenie przywiązywać do obecnej walki.

W związku Sowieckim — pisze hiszpański dziennik „Pueblo“ — rozwijają się w chwili obecnej najbardziej gigantyczne walki wszystkich czasów. Wydarzenia w Afryce, jakie swą szybkością i potęgą wywołały wszędzie największe wrażenie, ustąpiły na drugie miejsce. Co interesuje dzisiaj cały świat, to zniszczenie komunizmu, wroga wszelkiej kultury.

Droga do Murmańska cmentarzyskiem konwojów.

Genewa, 13 lipca. **„Cmentarzyskiem konwojów“ nazywa się od niedawna w prasie brytyjskiej drogę do Murmańska. Murmańsk — pisze się tam — jest jedynym portem, dostępnym przez cały rok. Fakt jednak, iż ta długa na 6000 km. droga morska, dotychczas przepełniona jest przeszkodami i opanowana przez flotę łodzi podwodnych i lotnictwo niemieckie, które udowodniły swą siłę i skuteczność bojową, czyni wartość jego iluzoryczną.**

Chociaż katastrofa konwoju brytyjsko-północno-amerykańskiego nie jest jeszcze w całej rozciągłości znana w Londynie, londyński korespondent „United Press“ podkreśla, iż nad oceanem Lodowatym panuje obecnie również w nocy poprostu jasność dzienna, a mgły prawie nie pojawiają się. Dlatego konwoje aljanckie mogą w każdej chwili być zauważone i zaatakowane z niemieckich baz marynarki i lotnictwa w Norwegji północnej. Aljanci stanęli przed dylematem: albo składać na ofiarę dalszy tonaż okrętowy i bardzo wartościowy materjał albo pozostawić swego sowieckiego sojusznika w godzinie największej potrzeby na łasce losu.

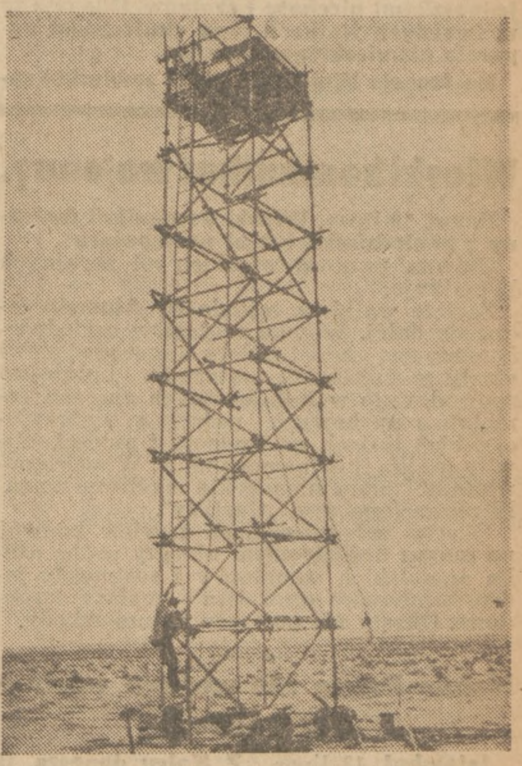
Inne doniesienia pozwalają przytem zorjentować się, jak ciężko przychodzi aljantom oddawać materjał wojenny i środki pędne. W memorjale brazylijskiej komisji materjałów pędnych mówi się o „katastrofalnych“ rozmiarach braku benzyny. Na skutek tego prezydent Brazylji zakazał z dniem 13 lipca komunikacji samochodów prywatnych. Dla zaoszczędzenia benzyny komitet gospodarki gabinetu chilijskiego dał zamówienie na 1.200 generatorów gazu drzewnego.

A jak Amerykanie i Anglicy wierzą w kompletność strat okrętowych, podanych przez nich urzędowo dowodzi krytyka nowojorskiego korespondenta londyńskiego czasopisma „Sunday Express“ pod adresem polityki informacyjnej amerykańskiego departamentu marynarki. Przypomina ona mianowicie — pisze korespondent nowojorski — obecnie bardzo często postawę lekarza, którego praktyka nauczyła, nic nie mówić swemu pacjentowi. Że jednak ta — jak ją nazywa dziennikarz angielski „choroba informacyjna“ istnieje również w Anglji, wynika z mowy posła Izby Gmin Ehinwolla, który oświadczył, że „wojny nie można wygrać serją tajnych debat. Utrzymywanie w tajemnicy faktów, wywołuje więcej zaniepokojenia, aniżeli ich otwarte zakomunikowanie“.

Prezes wielkiego angielskiego towarzystwa żeglugowego „Anceor Lines“ lord Runciman oświadczył, że Wielka Brytanja w chwili wybuchu wojny miała mniej tonażu, aniżeli w roku 1914, oraz że tonaż okrętowy w dalszym ciągu bardzo poważnie się zmniejszył.

Dla wszystkich brytyjskich przedsiębiorców żeglugowych istnieje obecnie tylko jedna wielka troska, a mianowicie jak nadrobić utracony tonaż okrętowy i jak możnaby znowu powiększyć flotę handlową.

Na straży pustyni.



Na afrykańskim terenie wojny, tam gdzie na pustyni nie ma żadnych naturalnych wzniesień, musi się budować z drzewa specjalne posterunki dla obserwatorów artyleryjskich. Ilustracja nasza przedstawia taką składaną wieżę obserwacyjną. Obserwator wspina się właśnie po drabinie na swe stanowisko.

Uroczysty pogrzeb premjera Refik Saydama.

Ankara, 13 lipca. **W piątek odbyły się w Ankarze uroczystości pogrzebowe w związku ze śmiercią premjera tureckiego Refik Saydama.**

Na czele konduktu pogrzebowego kroczył szwadron kawalerji i 2 kompanje piechoty z chorągwią pułkową oraz orkiestra wojskowa. Trumna, pokryta sztandarem z godłem państwowem, spoczywała na lawecie. Wśród wielkiej ilości wieńców znajdował się również wieniec Führera, złożony przez ambasadora von Papena. Za trumną postępował prezydent państwa Ismet Inoenue, prezydent Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, szef wielkiego sztabu generalnego marszałek Szakmak, nowy premjer Saracoglu. członkowie korpusu dyplomatycznego, ministrowie i deputowani, przedstawicieie generalicji i szereg innych dygnitarzy państwowych. Zakończenie konduktu tworzył szwadron kawalerji oraz kompanja piechoty.

Na ulicach, któremi kroczył kondukt, niezliczone rzesze ludności po raz ostatni żegnały swego szefa rządu.

Nowy gabinet turecki.

Ankara, 14 lipca. W dniu 3 sierpnia odbędzie się wielkie nadzwyczajne Zgromadzenie Narodowe dla załatwienia bieżących spraw. Przy tej sposobności nowy rząd Saracoglu przedstawi się parlamentowi.

Norweska flota handlowa straciła 300 statków.

Madryt, 13 lipca. **Norweska flota handlowa — jak mówią w amerykańskich kołach żeglugowych — od wybuchu wojny straciła w służbie Stanów Zjednoczonych i Anglji zgórą 300 statków.**

W Waszyngtonie dyskutowano obecnie nad problemem nadrobienia tego tonażu okrętowego, poświęconego dla aljantów. Ale prezydent Roosevelt zakomunikował, iż w amerykańskiej i angielskiej budowie okrętów nie można obecnie myśleć o tem, aby norweskiej flocie handlowej dać do dyspozycji budowy zastępcze. Ma się zamiar przywrócić Norwegom utraconą ilość statków „według możności“ po ukończeniu wojny.

Bezwzględny pościg za bolszewikami na południ. odcinku frontu wschodniego.

Z głównej kwatery Führera, 13 lipca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 12 lipca:**

Na południowym odcinku frontu wschodniego szybkie formacje i ruchome oddziały niemieckich dywizyj piechoty natarły w bezwzględnym pościgu za uciekającymi bolszewikami. Wszędzie złamano lokalny opór sowiecki. W Rostowie oraz szeregu portach sowieckich i wybrzeży kaukazkich obrzucono bombami ważne zakłady wojenne. Ataki odciążające bolszewików na północny zachód od Woroneża również wczoraj pozostały bez rezultatu. We współdziałaniu z lotnictwem niemieckiem zniszczono przytem 63 czołgi sowieckie.

W rejonie na północ i północny zachód od Orła bolszewicy ponawiali ataki silnemi jednostkami piechoty i czołgów. Odparto je w twardych walkach przy skutecznem poparciu niemieckiego lotnictwa.

Na froncie Wołchowa ataki sowieckie załamały się wśród wysokich strat u bolszewików.

Lotnictwo sowieckie straciło w dniu wczorajszym 74 samoloty. Sześć samolotów własnych zaginęło.

W Egipcie trwają ciężkie walki na pozycji El Alamein. Zespoły niemieckich samolotów bojowych i nurkowo-bojowych atakowały bombami ciężkiego i najcięższego kalibru brytyjskie pozycje i jednostki zmotoryzowane. Wyrządziły one wielkie szkody Anglikom. W walkach powietrznych lotnicy niemieccy i włoscy zestrzelili 14 samolotów brytyjskich.

Na Malcie bombardowano bazy lotnictwa brytyjskiego.

U południowych brzegów Anglji lekkie niemieckie samoloty bojowe zatopiły z pośród zespołu aljanckich okrętów wojennych dwa kontrtorpedowce. Nocy ubiegłej lotnictwo niemieckie obrzuciło bombami ciężkiego kalibru ważne objekty wojenne na wschodnich wybrzeżach angielskich. W południowej części kanału św. Jerzego podczas ataku na konwój aljancki uszkodzono jeden frachtowiec.

Po bezskutecznym ataku nękającym na miasto Flensburg w godzinach wieczornych dnia wczorajszego, kilka bombowców brytyjskich nadleciało w nocy na niedzielę nad obszar Gdańska. Od bomb rozpryskowych i zapalających powstały w dzielnicach mieszkaniowych miasta Gdańska szkody materjalne i w budynkach. W pewnym zniszczonym szpitalu poniosły śmierć liczne dzieci. Zestrzelono 4 z atakujących samolotów brytyjskich.

Jak już podano w doniesieniu nadzwyczajnem, niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku i na amerykańskich wodach przybrzeżnych 18 aljanckich statków handlowych, o łącznej pojemności 116.000 ton. Dalszy statek aljancki o pojemności 7.000 ton uszkodzono celnemi torpedami. Trzy aljanckie żaglowce transportowe zatopiono artylerją. W ten sposób niemiecka broń podwodna zatopiła na terenach wojennych Atlantyku, północnego Oceanu Lodowatego i morza Śródziemnego od dnia 1 lipca 34 statki aljanckie, łącznej pojemności 225.900 ton, ugadzając ponownie ciężko aljancką komunikację dowozową na wszystkich frontach.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 13 lipca. **Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Zacięte walki w rejonie **El Alamein** toczą się dalej. Wojska mocarstw osi odparły ponowne ataki i zadały nieprzyjacielowi straty w ludziach i materjale. Lotnictwo spowodowało w kilkakrotnych akcjach samolotów nurkowych pożary w nieprzyjacielskich linjach na zapleczu i unieszkodliwiły wielką ilość samochodów. W walce powietrznej przez niemieckie myśliwce zostały zestrzelone dwa „Curtis'y".

Okręty zabezpieczające pewien konwój **na morzu Śródziemnem** ubiegły próbę ataku angielskich samolotów i zestrzeliły jeden bombowiec oraz dwa samoloty torpedowe. Okręty nie poniosły żadnej szkody.

Nahas Pasza nie weźmie udziału w wojnie.

Istambuł, 13 lipca. **Z Kairu donoszą, iż Nahas Pasza złożył sprawozdanie z ogólnej sytuacji na tajnem posiedzeniu parlamentu egipskiego, przyczem oświadczył, iż Egipt nie przystąpi do wojny, a król Faruk kraju swego nie opuści.**

W doniesieniu podano dalej, iż parlament wyraził swoją zgodę na oświadczenia premjera.

Katastrofa samolotu admirała Nimitza.

Sztokholm, 13 lipca. Według doniesień z Waszyngtonu, dowództwo marynarki Stanów Zjednoczonych zakomunikowało w piątek, że admirał Nimitz, naczelny dowódca floty oceanu Spokojnego, odniósł niedawno ciężkie rany w czasie katastrofy lotniczej, która pociągnęła za sobą śmierć dwóch pilotów.

Katastrofa wydarzyła się na zachodniem wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

Straty załogi „Prince of Wales".

Sztokholm, 13 lipca. **Admiralicja brytyjska podała obecnie do wiadomości publicznej listę zabitych i zaginionych członków załogi statku linjowego „Prince of Wales", zatopionego w grudniu ub. roku przez Japończyków na wodach malajskich.**

Według tego komunikatu kapitan Lesh, komendant statku został zabity. Admirał Sir Thom Phillips zaginął i prawdopodobnie poniósł śmierć. Inny oficer został zabity, 18 dalszych oficerów zaginęło i należy ich z wielkim prawdopodobieństwem uważać za zmarłych. 9 marynarzy zostało zabitych, 300 dalszych zaginęło i należy ich również uważać za zmarłych.

Na marginesie losów krążownika Stanów Zjednoczonych.

Sztokholm, 13 lipca. **„Miarodajne koła marynarki amerykańskiej w Waszyngtonie" — jak oświadczyła w piątek wieczór nowojorska radjostacja — „komunikują, że nie zaginął ani jeden krążownik amerykański i zaprzeczają temsamem twierdzeniu strony niemieckiej na temat zatopienia jednego krążownika Stanów Zjednoczonych na morzu Barentsa".**

Wkrótce potem amerykańska radjostacja Schenectady podała do wiadomości następującą informację: „Jak komunikują z miarodajnej strony, oświadczenie amerykańskiego ministerstwa wojny, iż w czasie ostatnich informacyj floty amerykańskiej nie zaginął żaden krążownik, nie odnosi się do twierdzenia strony niemieckiej o zatopieniu jednego krążownika amerykańskiego na wodach arktycznych i nie należy go uważać za zaprzeczenie tego twierdzenia. W razie, gdyby jakiś amerykański krążownik miał zostać zatopiony na tych wodach, zakumomunikowanie o tem nastąpiłoby ze strony naczelnego dowództwa floty amerykańskiej na wodach europejskich. Ponieważ dowództwo to współpracuje z admiralicją brytyjską, zakomunikowanie o tym fakcie musiałoby zbiegać się wyłącznie z komunikatem admiralicji brytyjskiej".

Oburzenie Szwecji z powodu postępowania bolszewików.

Sztokholm, 13 lipca. **Pismo sztokholmskie „Dagens Posten" piętnuje niedwuznacznie pirackie postępowanie sowieckich łodzi podwodnych w stosunku do szwedzkich statków handlowych na szwedzkich wodach terytorjalnych, domagając się wyraźnie, iż obecnie winno być zadaniem marynarki szwedzkiej zatrzymywanie i zatapianie piratów sowieckich.**

Szwecja nie powinna okazać słabości, gdyż w przeciwnym razie ucierpi autorytet jej, oraz nasuną się wątpliwości co do jej możności obronienia własnych interesów życiowych.

„Sztokholms Tidningen" domaga się z naciskiem dokładniejszego przestrzegania szwedzkich wód terytorjalnych. „Svenska Tagbladet" mówi o czarnym tygodniu szwedzkich kół żeglarskich. Dziennik „Ny Tid" pisze, iż pirackie wyczyny sowieckich łodzi podwodnych tłumaczyć można jedynie tem, iż bolszewicy wogóle już nie mają możności kontroli nad swemi łodziami podwodnemi na Bałtyku.

Szwecja nareszcie ma okazję do naocznego przekonania się o sowieckich metodach postępowania — piszą dzienniki fińskie w związku z akcją torpedowania, dokonywaną przez sowieckie łodzie podwodne na wodach szwedzkich. W Finlandji stwierdzają fakt, iż w wypadkach tych chodzi o praktykowane oddawna metody żydowsko-bolszewickie.

Dziennik „Abo Uderrettelser" pisze: Spodziewać się należy, iż wydarzenia te wzbudziły w Szewcji odpowiednie zrozumienie dla faktu, iż na polityce bolszewickiej absolutnie nie można polegać. Grasowanie bolszewickich łodzi podwodnych na wodach neutralnych winno spotęgować w Szwecji ostrożność wobec niebezpiecznych wynurzeń z tego rodzaju, jak to ostatnio miało miejsce w postaci opublikowania wywiadu z Crippsem w „Vecko Journalen".

Wenczau zajęty przez Japończyków.

Szanghaj, 13 lipca. **Jak podaje główna kwatera japońskich sił zbrojnych w Chinach centralnych, w niedzielę o godz. 15-ej do wiadomości, wojska japońskie zajęły w sobotę o godz. 22.30 miasto Wenczau, położone na południowy wschód od Czekiang, a mające wielkie znaczenie pod względem strategicznym.**

Zdobycie miasta nastąpiło po 5-dniowej, prowadzonej wszelkiemi siłami, ofensywy, w której współdziałały również jednostki marynarki japońskiej z wojskami lądowemi.

Z Wenczau do tej pory transportowano okrężnemi drogami towary do Czungkingu. Obszary znajdujące się na południe od Wenczau bogate są w produkty rolnicze. Ponadto Czungking pokrywa z tych obszarów prawie że całe zapotrzebowanie soli. Obszaru Wenczau broni 33-cia dywizja chińska.

Znaczenie Wenczau.

Tokio, 14 lipca. W związku z upadkiem Wenczau, ważnego miasta portowego, położonego u ujścia rzeki Fu, pisze „Kokumin Szimbun", że strata tego portu jest ciężkim ciosem dla Czungkingu. Wenczau było bowiem miastem, w którem nietylko gromadzono i rozdzielano wszystkie produkty dla okręgu rzek Fu, ale ponadto było portem szmuglerzy, z którego wojska chińskie otrzymywały zaopatrzenie.

Po wszczęciu japońskich działań w Czekiang w maju ostatniego roku, Wenczau stało przez pewien okres czasu w zastoju. Jednak Czangkaiszek w porozumieniu ze „sprzymierzonymi" dołożył wszelkich starań, aby to ważne połączenie z zagranicą znowu przywrócić. Ostatnie nadzieje załamującego się Czungkingu nie ziściły się, czemu stanęło na przeszkodzie zdobycie przez Japończyków portu Wenczau.

Opór sowiecki został złamany.

Berlin, 13 lipca. **Jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych, wojska niemieckie i sprzymierzone wśród niezwykłych upałów kontynuowały w dniu 11 lipca pościg za cofającymi się w nieładzie bolszewikami na południowym odcinku frontu wschodniego.**

Wszędzie, gdzie bolszewicy usiłowali w pospiesznie rozbudowanych stanowiskach polowych przez swe straże tylne walką osłonić odwrót, opór ich energiczną akcją został złamany. W czasie jednej z takich walk rozbito cały pułk bolszewicki i zabrano do niewoli 600 jeńców. Kratery po wybuchach bombowych, zniszczone czołgi i palące się pojazdy bądź to na drogach, bądź też obok dróg, powstrzymywały cofające się w bezładzie kolumny bolszewickie tak, iż napierające bezpośrednio zmotoryzowane oddziały armji niemieckiej zdołały zabrać bardzo wielu jeńców do niewoli, zdobywając również liczna broń.

W rejonie na północny zachód od Woroneżu bolszewicy ponownie dokonali, przy poparciu broni pancernej, szeregu kontrataków, które załamały się wśród twardych walk. Skutkiem dalszego posuwania się naprzód wojsk niemieckich, zniszczono wielką ilość pancernych wozów bojowych, wbudowanych w sowieckie stanowiska bojowe, jak również stanowiska artylerji i dział przeciwlotniczych. W walkach tych, prócz już podanych 33 czołgów, poważnie uszkodzono dalszych 27 pancernych wozów bojowych bolszewików. O przewadze broni i żołnierza niemieckiego świadczy ponownie fakt, iż **jedna z dywizyj zmotoryzowanych w czasie od 6 czerwca do 10 lipca sama jedna zniszczyła 64 bolszewickie pancerne wozy bojowe.** Lotnictwo niemieckie kierowało swoje ataki nietylko na opierających się bolszewików u niemieckich przyczółków mostowych na wschód od Donu, lecz również na drogi dojazdowe i linje kolejowe na zapleczu bolszewickiem. Kilkakrotnie z niewielkiej wysokości celnemi bombami zniszczono kolumny samochodowe, znajdujące się w drodze na front.

Dalsze eskadry samolotów bojowych w kilku falach bombardowały obszar miasta Rostowa, gdzie kilkakrotnie trafiono 3 przejścia nad Donem, a ponadto powstały liczne i rozległe pożary. **Również bolszewickie porty nad morzem Czarnym, jak również jeden z portów nad morzm Azowskiem ponownie były atakowane, przyczem poważnie trafiono objekty portowe** i **magazyny tych ważnych centr przeładunkowych.** Myśliwcy niemieccy również w sobotę w zupełności opanowali przestworza na odcinkami bojowemi, strącając 36 samolotów sowieckich.

Nowe układy handlowe.

Berlin, 13 lipca. W wyniku prowadzonych w Budapeszcie rokowań handlowych pomiędzy **Węgrami i Danją** podpisano w dniu 11 lipca układ handlowy, regulujący węgiersko-duński obrót handlowy do dnia 31 grudnia 1942 roku.

Corocznie prowadzone rokowania handlowe pomiędzy **Węgrami i Bułgarją** zakończyły się podpisaniem nowego układu, obowiązującego od dnia 1 lipca. Układ ten w znaczny sposób rozszerza dotychczasowy obrót towarów.

Pomiędzy Finlandją i Rumunją nastąpiło w piątek w Helsinkach podpisanie układu handlowego, opartego na zasadach wymiany kompensacyjnej i wyrównawczej. — Uzgodnione kontyngenty w zakresie wymiany towarowej przewidują rozszerzenie stosunków handlowych między obu krajami, a mających na celu udzielania sobie wzajemnej pomocy w tym zakresie.

70-lecie urodzin dra Hachy.

Praga, 13 lipca. **Prezydent protektoratu Czech i Moraw dr. Hacha obchodził w Pradze w dniu 12 lipca 70-tą rocznicę urodzin.**

Führer odręcznem pismem wyraził swoje gratulacje prezydentowi Protektoratu Czech i Moraw Hasze z okazji jego 70-tej rocznicy urodzin za pośrednictwem ministra Rzeszy i szefa Kancelarji Rzeszy dra Lammersa.

Problem żydowski w Salonikach.

Saloniki, 13 lipca. W Salonikach, będących metropolją żydów greckich, zarejestrowano policyjnie 7000 żydów w wieku od 18—45 lat. Element ten dotychczas utrzymywał się z nielegalnego handlu pokątnego. Obecnie zatrudnieni będą przy budowie dróg.

Z pośród 300.000 mieszkańców w Salonikach około 60.000 żydów wywiera decydujący wpływ na życie handlowe tego miasta.

Żydzi nie palą się do wojny.

Istambuł, 13 lipca. **Ukazujący się w Jerozolimie dziennik angielski podkreśla, iż dotychczas na froncie nie przejawiła się jeszcze siła bojowa ochotników żydowskich.**

Pomoc żydów, jak dotychczas, ogranicza się do „pewnych wysiłków w cywilnej służbie pomocniczej". W całem lotnictwie brytyjskiem na Bliskim Wschodzie — jak swierdza dziennik — czynnym jest obecnie tylko jeden pilot żydowski.

Japonja u progu 6-go roku konfliktu chińskiego.

Tokio, 13 lipca. Z chwilą rozpoczęcia 6-go roku konfliktu chińskiego „Japan Times and Adwertiser" w artykule wstępnym o „pocieszających widokach" daje wyraz przekonaniu, iż Japonja może w przyszłość patrzeć z zupełną ufnością.

Wpływ amerykański w Azji wschodniej został zupełnie wyeliminowany, a zajęcie południowych obszarów chińskich wraz z ich bogactwami naturalnemi znacznie polepszyło widoki Japonji; tereny te — jak podkreśla dziennik — odgrywać będą ważną rolę przy odbudowie wschodnio-azjatyckiego dobrobytu. Gdyby ludność Chin czungkińskich wiedziała, jakie bezpieczeństwo i dobrobyt panują pod rządem narodowym w Nankingu, napewno odwróciłaby się od Czungkingu, przyłączając się do zwolenników pokoju.

Podpisanie układu granicznego pomiędzy Syjamem i Indochinami

Saigon, 13 lipca. **W Ratuszu w Saigonie odbył się akt podpisania układu granicznego pomiędzy Syjamem i Indochinami, dokonanego przez japońsko-syjamską i indochińską delegację komisji granicznej.**

Przewodniczący delegacji japońskiej oraz prezydent komisji Jano po dokonanym akcie podpisania wygłosił przemówienie, w którem podkreślił trudności, na jakie napotykali rzeczoznawcy i personel techniczny przy wyznaczaniu słupów granicznych w dżungli, zwłaszcza, że 2000 km lądowej granicy oraz dalsze 1700 km granicy ustalać trzeba było rzekami i w bagnistym terenie.

W kilku wierszach.

Marszałek brytyjskiego lotnictwa Charles Bennett, który ostatnio powrócił z Australji, ustąpił.

*

Według wiadomości z Hamiltonu, gubernator Bermudów, należących prawnie nadal jeszcze do Anglji, oświadczył w parlamencie miejscowym, iż admirał Stanów Zjednoczonych Jules James, będący naczelnym dowódcą sił zbrojnycsh, bawi na Bermudach.

*

Włoski minister handlu zagran. Riccardi przybył z Monachjum znowu do Rzymu. Na dworcu powitany został przez ambasadora niemieckiego von Mackensena i wyższych urzędników jego ministerstwa.

*

Szef sztabu generalnego legjonu portugalskiego podpułkownik Lopez Guerra, zmarł w piątek w Lizbonie.

*

Portugalski minister finansów Gosta Leite złożył w piątek prezydentowi państwa sprawozdanie rachunkowe o budżecie państwowym z r. 1941. Budżet ten został zamknięty nadwyżką w kwocie 195 miljonów eskudos.

*

W czasie podróży inspekcyjnej po północnej wyspie japońskiej Hokkaido, premjer Tojo przybył w sobotę popołudniu z Sapporo do Asahikawa.

*

Japońska administracja wojskowa na Sumatrze, istniejąca od połowy marca br., zamienioną zostaje — według wiadomości z Szonan — na administrację cywilną.

*

Do Rzymu przybył pierwszy przedstawiciel dyplomatyczny Finlandji przy Stolicy Piotrowej, nadzwyczajny poseł Jerzy Achates Gripenberg, powitany przez przedstawiciela kardynała-podsekretarza stanu.

*

Argentyńczyk Vito Dumas sam jeden wyruszył w podróż dookoła świata na 9-tonowym jachcie „Leg 2". Liczący 41 lat sportowiec już przed 10 laty przebył Atlantyk w jachcie tej samej wielkości „Leg 1".

Wiadomości lokalne.

LIPIEC
14
Wtorek

Dziś: Bonawentury
Jutro: Henryka ces.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.38 do 4.06.

Oszczędzanie tłuszczów jadalnych.

Kraków, 13 lipca. Ze względu na konieczności gospodarcze, które m. in. nakazują zapewnienie ludności możliwie jaknajwiększej ilości tłuszczu do spożycia, kierownik Urzędu gospodarowania wytworami chemicznemi w Generalnem Gubernatorstwie, wydając zarządzenie o produkowaniu mydła, środków do prania i ich zastępczych wytworów — postanowił, że tłuszczu nadającego się do wyżywienia ludzi oraz takich surowców z zawartością tłuszczu, które mogą być użyte do wyrobu artykułów żywnościowych wolno używać do wytwarzania wyżej wymienionych produktów tylko o tyle, o ile Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa zezwoli na użycie ich do celów technicznych.

Półtora milj. na odwodnienie.

Lublin, 13 lipca. **Urząd Wodny w Zamościu, któremu podlegają trzy powiaty: biłgorajski, zamojski i krasnystawski, przeznaczył na rok 1942 na cele odwadniania półtora miljona złotych. Z sumy tej znaczna kwota została przeznaczona na sfinansowanie robót ziemnych na terenie Biłgoraju i okolicy.**

Na szczególną uwagę zasługują ze względu na rozmiary robót w pow. biłgorajskim: Goraj i Aleksandrów. W Goraju prowadzi Urząd Wodny regulację rzeki Biała Łada. Równocześnie z temi pracami przystąpiono do budowy specjalnego basenu do moczenia lnu i konopi. Budowa tegoż została zainicjowana przez Kierownictwo Oddziału Włókienniczego hurtowni powiatowej w Biłgoraju.

W Aleksandrowie pracami meljoracyjnemi objęto łąki, pola i lasy na obszarze około 5.000 ha, z czego na pola uprawne przypada około 3.000 ha.. Wspomniane prace meljoracyjne rozpoczęto jeszcze w r. 1938, przyczem były on wykonywane szarwarkowo. Od r. 1940 wszyscy pracownicy zatrudnieni przy meljoracjach płatni są przez Urząd Wodny.

Ponadto urząd ten przeprowadza prace odwadniające w miejscowościach: Bukowa, Biszcza, Kapronie i Biłgoraj. W Bukowej regulowana jest rzeka Bukowa, w Biszczy ograniczono się tylko do konserwacji rowów, wykopanych w poprzednich latach. W Kaproniach regulowana jest mała rzeczka Rakowa. Prace te finansowane są przez samorząd miejscowy.

Prace meljoracyjne pod Jędrzejowem.

(Zet) **Jędrzejów**, 14 lipca. **Biuro meljoracyjne w Jędrzejowie przeprowadza obecnie prace meljoracyjne na przedmieściu Podchojny w Jędrzejowie.**

W związku z tem burmistrz m. Jędrzejowa wzywa wszystkich posiadaczy gruntów na Podchojnach, a zamieszkałych w samem mieście Jędrzejowie, do niezwłocznego zgłoszenia się w biurze meljoracyjnem na Podchojnach do odrobienia wymierzonych im świadczeń, względnie — o ile z uwagi na odległość do miejsca pracy sprawia im to trudność — uiszczenia należnej kwoty pieniężnej w zamian za robociznę w terminie do 21 sierpnia br. Po upływie tego terminu należności zostaną ściągnięte w drodze przymusowej z doliczeniem odsetek zwłoki i kosztów egzekucyjnych.

(Zet) **WIĘKSZA KRADZIEŻ PRZEZ PODKOP.** Nieznani sprawcy przy pomocy podkopu dostali się do komory zamożnego gospodarza Józefa Wawrzosa w Jakimowicach, gminy Pianów (powiat Konecki) skąd skradli futro, kożuchy, garnitury i garderobę ogólnej wartości 12.000 złotych.

Korzyści z uprawy ogródków działkowych

Kraków, 13 lipca. **Ogródki działkowe, oprócz korzyści materjalnych dla uprawiających, dają nadto moralne zadowolenie, że przez swoją pracę zabezpieczają dla siebie i swych rodzin pewne zapasy tak niezbędnych warzyw i ziemniaków.**

Zastanówmy się jak uprawa ogródków działkowych może wpłynąć na ustosunkowanie się cen rynkowych na warzywa i ziemniaki w okresie letnim i późniejszym. Weźmy dla przykładu średni ogródek o obszarze mniej więcej 200 metrów kwadratowych, który w połowie obsadzamy ziemniakami, a w drugiej połowie kapustą, pomidorami, cebulą i innemi warzywami.

Z podanego wyżej obszaru osiągnąć można minimum, nawet przy średnim urodzaju: 100 kg ziemniaków, 100 kg kapusty, 25 kg pomidorów, 5 kg cebuli, 10 kg marchwi, 5 kg pietruszki, 10 kg buraków oraz 5 kg strączkowych, nie licząc już innych warzyw, jak: kalarepy, koperku, sałaty, rzodkiewki itp.

Przyjmijmy, że w jednym okręgu G. G. w sezonie bieżącym jest tylko 2.000 ogródków, a pomnożywszy przez ilość zebranych razem wszystkich produktów — otrzymamy naprawdę cyfrę imponującą. Wysokość tych cyfr będzie niewątpliwie mieć pewien wpływ na ustosunkowanie się cen rynkowych „in minus". I właśnie to też trzeba zaliczyć na dobro ogródków działkowych — dobro, z którego korzystać będą przeważnie ludzie nie posiadający ogródków.

Wykazując powyższe, mamy na myśli przedewszystkiem zachęcenie uprawiających do staranniejszej uprawy swych działek, aby podnieść ich wydajność, a tem samem przyczynić się do potanienia produktów ogrodniczych. Doświadczenie i praktyka nabrane w bieżącym sezonie, uprzystępnią w przyszłym roku lepsze przygotowanie gleby, dobór nasion i rozsady, odpowiednie ich rozmieszczenie i pielęgnację.

Nowi amatorzy działek powinni już teraz poczynić starania, ażeby uzyskać odpowiednie tereny i w ten sposób mogli sobie zapewnić możność korzystania z warzyw i ziemniaków w okresie nowalijek w sezonie przyszłym, a więc w okresie najdroższym, czem się przyczynią nietylko do zapewnienia sobie zapasów, ale — jak to już wyżej wykazano — do ogólnego potanienia tych produktów na rynku.

Sądzić należy, że przyszły sezon da jeszcze lepsze rezultaty, niż sezon tegoroczny.

Walka z wszawicą w Miechowskiem.

(Zet) **Miechów**, 14 lipca. **Na terenie powiatu miechowskiego i przyłączonych do niego części powiatów olkuskiego i pińczowskiego, utworzono 18 Kolumn epidemiczno-sanitarnych, które mają za zadanie kontrolę czystości mieszkań i ludności zawszawionej.**

Kolumny te pracują z wynikiem bardzo dodatnim, przeprowadzając dezynfekcję mieszkań, oraz poddając ubrania osób zawszonych dezynfekcji; nadto osoby zawszone są strzyżone i kąpane. Niezależnie od tego w każdej gminie działają gminne komisje sanitarne, które czuwają nad całością stanu sanitarnego w danej gminie i kontrolują jednocześnie Komisje epidemiczno-sanitarne. Ogólny nadzór nad komisjami spoczywa z urzędu w rękach lekarza powiatowego w Miechowie.

WE WSI RĘKORAJ, POW. PIOTRKOWSKIEGO, WYBUCHŁ ONEGDAJ W NOCY WIELKI POŻAR, który strawił 10 gospodarstw wraz z domami mieszkalnemi, stodołami, oborami, szopami, narzędziami rolniczemi i innemi zabudowaniami. Pastwą pożaru padło również kilkanaście sztuk bydła i nierogacizny. Ogniskiem, skąd pożar z szaloną szybkością począł się rozszerzać, grożąc zagładą całej wiosce, była zagroda Andrzeja Bialikowskiego, gdzie z nieustalonej narazie przyczyny zapaliła się stodoła. W akcji ratowniczej wzięło udział kilka okolicznych straży pożarnych i dzięki ich energicznej pomocy, ogień po kilku godzinach udało się opanować. Wysokość strat dotychczas nie została ustalona, przypuszczalnie są one bardzo wielkie. Łuna pożaru była widoczna we wszystkich miejscowościach gminy.

DZIECKO POD KOŁAMI SAMOCHODU. Na autostradzie koło wsi Polichno, gm. Bogumiłowice, pow. piotrkowskiego, samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Antoniego Obożniaka z Krakowa, najechał wieczorem na przebiegającego przez jezdnię 13-letniego Henryka Gajdę. Koła samochodu zmiażdżyły nieszczęśliwemu dziecku klatkę piersiową. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie walczy ze śmiercią. Policja wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

DWAJ ZWYRODNIALCY STANĄ PRZED SĄDEM. Władze policyjne przekazały sądowi okręgowemu w Kielcach sprawę przeciwko Stanisławowi Krzepkowskiemu z Sobocic, w pow. jędrzejowskim, o zniewolenie na polach wsi Sobocice 14-letniej Genowefy R. w czasie paszenia przez nią krowy. Również pod zarzutem pomocy przy zbrodni występku Krzepkowskiego, stanie przed sądem jego kolega, Roman Kowalczyk.

(Zet) **POŻAR.** W dniu 9 bm. we wsi Rzewuczyce, gminy Kluczewsko, wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Lesiaka, od którego zajęły się dalsze budynki sąsiednie. Pożar strawił kilka gospodarstw wraz z inwentarzem martwym. Z inwentarza żywego spaliły się dwa cielęta i roczny źrebak. Pożar udało się zlikwidować z trudnością kilku strażom z okolicy. Przyczyny pożaru, jak również strat, na razie nie ustalono.

(Zet) **DWIE OSOBY CIĘŻKO RANNE I USZKODZONY SAMOCHÓD.** W Wodzisławiu (powiat Jędrzejów), miał miejsce wypadek, który pociągnął za sobą niebezpieczne poranienie dwóch osób. Samochód ciężarowy jednej firmy w Jędrzejowie, zatrzymany na szosie, sam ruszył wskutek niewyłączenia motoru przez szofera. Niezgoda usiłował zatrzymać go, wskakując w ostatniej chwili do szoferki. Samochód jednak już skręcił z nasypu szosy do rowu i wyrzucił szofera na szosę. Równocześnie została wyrzucona z szoferki znajdująca się w wozie robotnica firmy Marja Smorąg z Jędrzejowa. Szofer doznał skutkiem upadku pęknięcia kości strzałkowej lewej nogi i silnego potłuczenia prawej. Smorągowa zaś doznała wstrząsu mózgu. Obydwoje odwieziono do szpitala powiatowego w Jędrzejowie, po udzieleniu pierwszej pomocy na miejscu przez dr. Czajkowskiego z Wodzisławia. Motor samochodu został częściowo uszkodzony.

(Zet) **BANDYCI W MIESZKANIU WÓJTA I SOŁTYSA.** Kilku bandytów wtargnęło w nocy do mieszkania wójta gminy Grodzisko, Władysława Molasego, zamieszkałego we wsi Wilczkowice, gminy Grodzisko (powiat konecki) i po steroryzowaniu domowników, zrabowało ubrania męskie i damskie, bieliznę oraz obuwie ogólnej wartości 2000 zł. — Ci sami bandyci udali się następnie do sąsiedniej wsi Nadworów, gminy Grodzisko, gdzie weszli do mieszkania sołtysa, Antoniego Organa, żądając chleba i mleka. Zarządzony pościg za sprawcami nie dał pozytywnego rezultatu.

(Zet) **KRADZIEŻ PASÓW.** Kilku nieznanych osobników dokonało w nocy śmiałej kradzieży 11 pasów skórzanych transmisyjnych różnej długości i szerokości w Zakładach Obróbki Drzewa w Wolicy. Sprawcy dostali się na teren Zakładów przez parkan i steroryzowali stróża nocnego.

Z sali sądowej.

Kradzież wina mszalnego.

(Zet) Przed dwoma laty, z piwnicy proboszcza w Mnichowie, gminy Brzegi (powiat Jędrzejów), ks. Jana Śliwakowskiego, skradziono w nocy 5 butelek wina mszalnego, 5 butelek wina domowej roboty, 15 butelek różnych soków, oraz 200 kg kartofli.

Sprawcy zostali przez policję wykryci i osadzeni w więzieniu. Są to zawodowi złodzieje: Tadeusz Wroński z Mierzwina, Eugenjusz Strojek z Jędrzejowa-Podchojny i Jan Ptak z Włoszczowy. Skradzione wino znaleziono w mieszkaniu Strojka ukryte.

Sąd grodzki w Jędrzejowie skazał w swoim czasie wszystkich trzech złodziei po 2 lata więzienia. Obecnie wydział odwoławczy sądu okręgowego w Kielcach po rozpatrzeniu sprawy z apelacji, karę zmniejszył wszystkim do jednego roku więzienia. Wroński i Ptak odsiadują karę więzienia z innych wyroków w Wiśniczu Nowym, Strojek przebywa w domu z powodu choroby.

Za kradzież sieczkarni 2 lata więzienia.

(Zet) Sąd grodzki w Miechowie skazał mieszkańca wsi Wierzchowiska, gminy Szreniawa (powiat Miechów), Józefa Knapa, na 2 lata więzienia, za kradzież sieczkarni wartości 200 zł. Józefowi Barankowi z Wierzchowisk, przy pomocy przerznięcia poręczy u drzwi stodoły.

Knap był już karany pięciokrotnie za różne kradzieże, a nawet za rabunek.

Wspólnik Knapa, Feliks Mańko, ze wsi Dale, gminy Racławice, wyjechał w niewiadomym kierunku i w stosunku do niego sprawa została zawieszona.

Za przywłaszczenie pieniędzy.

(Zet) Jan Wielochowski z Pińczowa należy do tej kategorji pośredników, którzy chętnie pobierają zadatki na dostawę materjałów budowlanych, lecz z zobowiązań nie wywiązują się. Ostatnio miał on dostarczyć pewną ilość cegły Wojciechowi Szałapskiemu z Pawłowa, gminy Góry (powiat buski) i pobrał zadatku w wysokości 300 zł. Cegły nie dostarczył i wobec tego znalazł się na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Pińczowie, który skazał go za to na pół roku więzienia. Sprawa trafiła do sądu okręgowego w Kielcach z apelacji skazanego. Ze względów formalnych sąd sprawę odroczył na inny termin.

Romantyczne dzieje biednego chłopca.

W Bergen, w Norwegji, odbył się ostatnio ślub pewnego młodego urzędnika fabrycznego z córką właściciela. Karjera młodego małżonka jest tak dziwną i nieprawdopodobną, że wprost nie chce się wierzyć. Oto będąc z zawodu elektrotechnikiem, w ciągu kilku lat nie miał on pracy. Przytem wpadł na pomysł napisania swego nazwiska na karteczce i przywiązania jej do małego balonika. Ten dziecinny balonik został zapędzony przez wiatr do pewnej fabryki w Bergen.

Dyrektor, wzruszony smutnym losem młodzieńca, postanowił zaangażować go, ten zaś okazał się bardzo pilnym i skrupulatnym pracownikiem i wkońcu został nietylko zastępcą dyrektora, ale i jego zięciem.

PAŁAC SNU.

Doktor Bled zatrzymał swego olbrzymiego sportowego „Hannomaga", potem wyskoczył szybko, zapalił elektryczną latarkę i zaczął badać dynamo i akumulatory — nie działały. Zaś wokół czaiła się noc — ciemna, nieprzebita, tajemna, prawdziwa podzwrotnikowa noc. Nadpłynęła szybko — na swych ciężkich, aksamitnych skrzydłach, osnuła odurzającemi woniami dyszącej wilgocią ziemi przestrzeń, rozpaliła miljardy złotych gwiazd na granatowym stropie.

Od pobliskiej dżungli szły pachnące zewy, skropionych perlistą rosą kwiatów i drzew, poszumy, poszmery, łoskoty dobywały się z jej tajni:

Doktor Bled spróbował działania magneta:

— Nie! To niepojęte! — mruknął do siebie — musiał nastąpić chyba jakiś paraliż motoru. Wzdrygnął się. Głucha noc niepokoiła nerwy, w otchłaniach dżungli raz po raz rozbłyskiwały fosforyzujące ogniki i cisza grobowa otulała wszystko. Zgasił latarkę i rozparł się na poduszkach samochodu.

Trzeba będzie przesiedzieć tak do dnia — mamrotał. — Boże, żeby tylko nie zasnąć — westchnął głęboko i zaciągnął się dymem opiumowanego papierosa.

Naraz poczuł jakieś dziwne odrętwienie, bezwład i w tym samym momencie jedna z latarń samochodu zajaśniała złocistą klingą światła.

— Dziwy! Same dziwy! — szeptał do siebie, próbując starteru. — Niemy spokój dżungli przerwał stukot motoru, po chwili wóz ruszył. Ujął kierownicę, ale niesamowite uczucie ogarniało jego psychę. — Był niezwykle zmęczony, mózg pracował powolnie, z trudnością. Przed oczyma pojawiły się nierealne wizje: wstęgi barw, ogromne kolorowe kwiaty, potem znów zalewały je masy ciemni, by rozświetlić się pożogą rubinowych kaskad.

Doktór Bled rzucił okiem na drogę — biała taśma szosy rozwidlała się na cztery strony. Chciał skierować maszynę prosto, ale w tej sekundzie zrobiło mu się dziwnie słabo — wkońcu stracił panowanie nad kierownicą — maszyna wzięła ostry wiraż i w szaleńczym pędzie pognała dalej. Droga pięła się wgórę, potem dążyła wśród nieprzejrzanej dżungli, plotąc się niby w tunelu mrocznym a zielonym, spadzistemi zeskokami.

Bled tępym wzrokiem patrzał przed siebie, kiedy niekiedy tylko zaczepiał oczyma o licznik i ostatnim wysiłkiem świadomości konstatował, że szybkomierz wskazuje 120. Pozatem było mu wszystko obojętne, zdawało mu się, że w mózgu jego płonie jakaś purpurowa pochodnia, zalewająca ognistemi językami czaszkę. Ręce bezczynnie zwisały z kierownicy.

A na nieboskłonie drgały już blaski świtu. Słabe opalizujące płomyki światła przedzierały się przez gąszcze ljan, nasycając mroczne opary perłową poświatą. Naraz samochód wziął gwałtownie drugi piekielny wiraż i wjechał teraz w zupełnie czarną czeluść dżungli. Z olbrzymich ciemno zielonych koron drzew zwisały poplątane pnącze ljan, przetykane jarzącemi się, niby djable oczy, płatkami złoto czerwonych kwiatów — wreszcie szosa zaczęła się zwężać coraz bardziej, aż nagle przed oczyma oszołomionego Bleda roztoczyła się szeroka, zasypana morzem cudownie liljowych kwiatów polana. W dali na skraju widniał rozłożysty ozdobiony bogato rzeźbionemi w indyjskim stylu fasadami, pałac.

Wóz automatycznie zatrzymał się. Doktór Bled oprzytomniał. Wokół niego pysznił się piękny widok — szerokie z różowego marmuru tarasy, ozłocone promieniami słońca, mieniły się tęczową feerją barwnych storczyków i orchidei, pomiędzy niemi zaś stały lane ze szczerego złota posągi, wysadzane wspaniale klejnotami. Szereg kryształowych kolumn jaśniało świetlistemi refleksami fiołkowych odcieni.

Szedł wolno wąską ścieżyną wysypaną miękkim, żółtym piaskiem, rozglądając się z zainteresowaniem. Wtem na schodach kutych z błękitnego marmuru, ukazała się ubrana w białą togę, postać. Twarz koloru bronzu przepiękne harmonijne rysy i palące głębokie oczy zdradzały niepospolitą inteligencję.

Przyjazny, łagodny uśmiech błąkał się po jego ustach.

— Pan pozwoli do wnętrza, proszę! — wytwornym ruchem ręki uczynił gest zapraszający — znaleźli się w czarnym lazurowym salonie. Wspaniałe bucharyjskie dywany tłumiły kroki — minęli kilka kurytarzy, poczem nieznajomy wprowadził Bleda do wnętrza z przepychem urządzonej komnaty. Miękkie atłasowe tapczany zapraszały do wypoczynku.

— Pan się trochę prześpi, a potem porozmawiamy. — Dotknął czerwonego guziczka i na pokój wysączyły się ametystowe, pachnące opary.

Bled z rozkoszą wyciągnął się na puszystym tapczanie.

— — — — — — — —

Kiedy się obudził, ujrzał na stojącym obok tabureciku przygotowane już śniadanie. Z apetytem zabrał się do jedzenia, wyborny złocisty miód, woniejące ananasy i jakiś dziwnego smaku orzeźwiający napój dodały mu sił.

W tej chwili wszedł nieznajomy.

— Przedewszystkiem pozwoli pan, że się przedstawię — zaczął — podając mu swą rasową wypielęgnowaną dłoń: Aria — jestem, profesor psychiatrji.

Na twarzy Bleda odmalowało się zdumienie.

— Moją zaś specjalnością — ciągnął dalej, patrząc jasnym wzrokiem na Bleda — jest kwestja snu.

Usta gościa rozjaśniły się uśmiechem:

— Ależ profesorze, nad tą dziedziną właśnie pracuję od szeregu lat i naprawdę jestem niesłychanie szczęśliwy, że tu w głębi dżungli znalazłem wspólnika mych zainteresowań.

— Przejdźmy jednak do mojego gabinetu — dobrze? a wyjawię panu cel mojej pracy.

Elegancką maleńką kabiną windy zjechali w podziemia.

Za moment weszli do olbrzymiej, wykładanej białemi alabastrami sali, w której na niskich szklanych stołach stały niezwykłych kształtów przyrządy i aparaty. Smukłe, metalowe rury, połączone zwojami drutów i kabli z ogromną platynową kulą, wypełnioną precyzyjnym, jakby radjowym mechanizmem. Ze szklanych cylindrów, tkwiących szeregami pod ścianami, buchały jasne, zielonkawe płomienie. Na jednym ze stelaży przymocowany był niewielki projekcyjny aparat z nawiązanemi na wałki zwojami filmu.

— Sen według mnie — ciągnął dalej profesor Aja — nie jest niczem innem, jak tylko działaniem pewnych fluidów magnetyczno-suggestywnych, emanujących z przestrzeni astralnych. Otóż według moich dociekań, każda indywidualność posiada swego opiekuńczego ducha lub też dręczącego demona, które to nadistoty narzucają mu pewne wizje i przeżycia senne.

— Niepojęte! Nadzwyczajne! — mamro-

Murmańsk i kolej murmańska.



Wybrzeże półwyspu Kola.

Kraków, 13 lipca. Murmańsk i kolej murmańska często są wymieniane w niemieckich komunikatach wojennych, donoszących o akcjach prowadzonych na najdalej na północ wysuniętym odcinku frontu wschodniego. Codziennie prawie czytamy, że lotnictwo niemieckie, działające na wysokiej północy atakowało port i urządzenia wojskowe w Murmańsku i obrzucało bombami objekty kolejowe słynnej na cały świat „magistrali murmańskiej".

Warto więc zapoznać się bliżej z historją zarówno miasta, jak i owej słynnej linji kolejowej, łączącej za kołem polarnem położone lądy z wnętrzem Rosji.

Miasto Murmańsk zostało założone na miejscu ubogiej wioski rybackiej w roku 1915.

Rozwój Murmańska był naprawdę rekordowy. Pomimo niezwykle trudnych warunków klimatycznych i terenowych Murmańsk bezustannie się rozrastał i stał się wkońcu największem miastem świata, na tej szerokości geograficznej.

W roku 1920 Murmańsk liczył zaledwie 2.687 mieszkańców.

W ciągu ostatnich 20 lat liczba ta podniosła się jednak już do 100.000. Tyle podawała mianowicie oficjalna statystyka mieszkańców, przeprowadzona w roku 1940. Jedyną, a jednocześnie najważniejszą zaletą Murmańska jest to, że znajduje się on w niedalekiej odległości od Golfstromu. Dobrotliwe ciepło tego prądu morskiego stwarza dla zatoki, nad którą leży miasto, tę wygodną pozycję, że nigdy ona nie zamarza. To skłoniło też założycieli miasta do zbudowania tutaj portu. Miejsce to przedstawiało bowiem jedyną możliwość na północnych krańcach Rosji do założenia punktu wyjściowego dla planowanych morskich dróg polarnych, mających łączyć Rosję europejską szlakami wodnemi z jej częścią azjatycką na wschodzie, a na zachodzie z państwami skandynawskiemi i resztą Europy.

W roku 1890 powstał plan połączenia Murmańska z wnętrzem kraju linją kolejową.

Już wtedy bowiem rozumiano wielkie znaczenie tego miasta i rolę, jaką może ono odegrać w przyszłości. Do realizacji tego planu nie przystąpiono jednak i problem stworzenia kolei murmańskiej trwał w planach aż do roku 1913. W roku tym przystąpiono wreszcie do budowy.

Z wybuchem ubiegłej wojny światowej, w roku 1914 tempo prowadzonych prac znacznie się wzmogło. Zatrudniono wielkie masy ludzi.

Przy budowie pracowało przeszło 70.000 robotników.

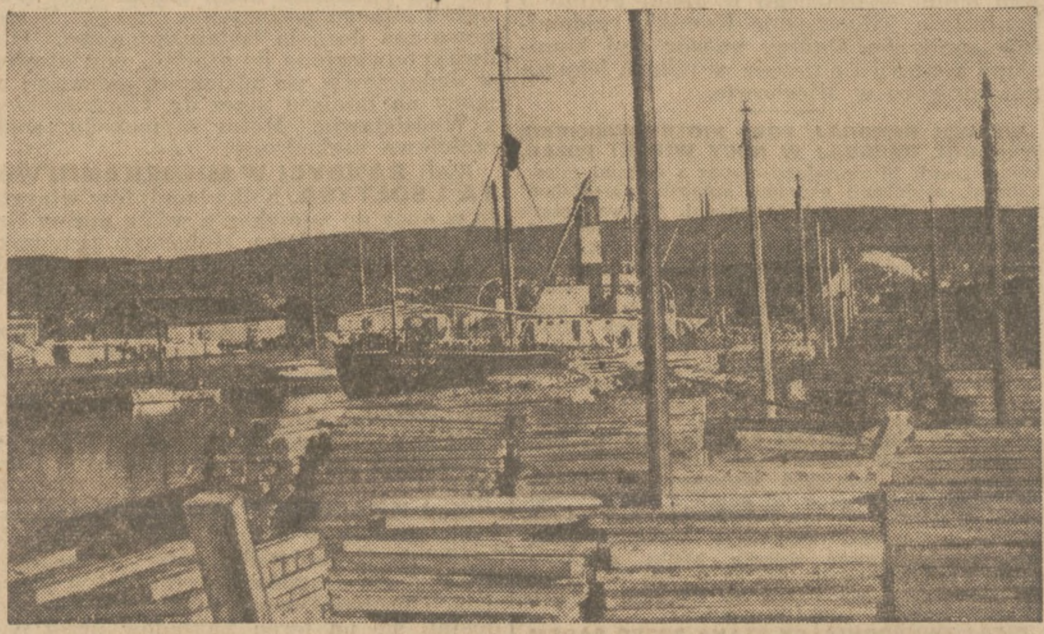
Praca ich była niezwykle trudna, niezdrowa i ciężka. Trasa wytyczonej kolei biegła na całej swej długości przez olbrzymie błota, tundry i nieprzebyte lasy dziewicze. W tych strasznych warunkach zmarło wskutek wycieńczenia, głodu i szalejących chorób przeszło 25.000 ludzi. Dalszych 32.000 robotników rozchorowało się tak ciężko, że wielu z nich także zmarło po niedługim czasie.

Za każdy kilometr zakładanej linji kolejowej płacili Rosjanie życiem setek ludzi.

Przysłowie rosyjskie nawet mówi, że pod każdym podkładem kolei murmańskiej jest pogrzebany jeden człowiek, że każdy metr tej kolei — ciągnącej się, jak wadomo, na długości 1.500 kilometrów — kosztował kilkadziesiąt istnień ludzkich.

Wzmożone tempo prac nad budową kolei, doprowadziło do tego, że w trzy lata od ich rozpoczęcia, kolej była już całkowicie gotowa, W roku 1916 przebiegł tędy pierwszy pociąg z ówczesnego Petersburga — a obecnego Leningradu — do dalekiego, poza kołem polarnem położonego Murmańska.

Kosztem dziesiątków tysięcy istnień ludzkich uzyskano połączenie Oceanu Arktycznego z wnętrzem Rosji. **(m.)**



Murmańsk: Składy drzewa w porcie.

Muzeum walki byków.

Walencja, w lipcu. **W Walencji zostało powtórnie otwarte najdziwniejsze z muzeów Hiszpanji — muzeum walk byków. Zgromadziło ono w swych witrynach i ścianach liczne pamiątki po ludziach i zwierzętach z wielkiego „romantycznego okresu walk byków". Muzeum zawdzięcza swe powstanie pewnemu prywatnemu zbieraczowi.**

W jednej z gablotek można zobaczyć pukiel włosów Frascuela, który w dziedzinie walki byków posiada w Hiszpanji takie samo znaczenie, jak Goya dla hiszpańskiego malarstwa. W tej samej witryne leży kawałek byka, który w Madrycie, w dniu 27 maja 1895 r. poranił śmiertelnie „wielkiego Esparuco". Długi jest szereg tych pamiątek. Można m. in. zobaczyć tam **rogi byka, który w Granadzie poranił ciężko Frascuelo.** Znajduje się tam również szpada tego ostatniego, broń, którą zgładził ostatniego swego czworonożnego przeciwnika, „by usunąć się w pełni swej sławy — do zacisza domowego w Andaluzji".

Wielki jest również **zbiór ubiorów torreadorów** — którzy pokonani zostali przez swych groźnych przeciwników — ozdobne ubiory, ślady krwi noszące, podziurawione ostremi rogami byków. Jeden z tych kostjumów ma swoje szczególnie tragiczną historję, dotyczącą dwóch torreadorów z Walencji, braci Juljo i Paco Fabrilo. — Juljus ubrany był w niego, gdy spotkała go w Walencji śmierć na rogach byka. Kostjum przeszedł drogą spadku na rzecz drugiego brata Paco, który ubrany był w niego, gdy w dwa lata później spotkał go w Walencji ten sam los. **Głowy obydwu zwierząt, które zadały śmierć obu torreadorom, wiszą na ścianach muzeum.**

Muzeum walki byków świadczy jednakże nietylko o sławie ludzi, lecz również i zwierząt. Posiada bowiem **większą ilość obrazów byków,** a m. in. i sławnego Caramelo. Przyniósł on swemu hodowcy ogromne zyski. **Przed 100 laty walczył ten byk na madryckiej arenie z lwem, a zaraz po tem z tygrysem, wychodząc z obu tych walk zwycięsko.** Upojony powodzeniem, nie chciał opuścić miejsca swego trjumfu, tak, że dopiero pewien odważny torreador wyszedł na arenę i powiewając czerwoną płachtą przed oczyma zwierzęcia, cofając się krok za krokiem, sprowadził go znów do klatki. „Caramelo" stał się wówczas sławnym i pupilem publiczności, przed którą ukazał się w dwa miesiące później w Madrycie obwieszony kwiatami i wieńcami. Stawał on przeciw najsłynniejszym torreadorom tak dzielnie, że publiczność specjalnie przedłużała przerwę w walce, by w ten sposób uratować życie swojemu faworytowi. W rok później musiał on walczyć na arenie w Bilbao. Z całej Hiszpanji podążyły rzesze miłośników walki byków. Była to jego ostatnia walka. Padł — jak czytamy w katalogu muzeum — „odważny i rycerski" z ręki tego samego właśnie torreadora, który go przed rokiem w Madrycie sprowadził do klatki.

Zięć okazał się panną.

Jak donoszą z Lizbony, w angielskiem mieście Slough rozegrał się niedawno bardzo ciekawy proces. Oto niejaka Mrs. Norton zawiadomiła pewnego dnia policję, że jej zięć jest... dziewczyną. — Na podstawie przewodu sądowego stwierdzono, że dwie członkinie kobiecego wojskowego korpusu posiłkowego, a to Alice Norton i Evelyn Fosket żyły przez szereg lat w ścisłej przyjaźni. Pewnego dnia Alice zawiadomiła swą przyjaciółkę, że czuje się matką, ale ojciec spodziewanego dziecka niestety opuścił ją. Evelyn postanowiła wobec tego odegrać rolę ojca. Ponieważ imię Evelyn jest u Anglików tak męskiem jak i żeńskiem, a do tego sama dziewczyna przedstawiała się jako wybitnie męski typ — przeto sądziła, że będzie mogła uchodzić za mężczyznę. Chcąc przyjść z pomocą przyjaciółce, porzuciła służbę pomocniczą i wzięła z nią ślub. Młoda para zamieszkała u matki Alice. To pozorne małżeństwo żyło ze sobą prawie rok. — Tymczasem teściowa zwróciła uwagę na fakt, że jej zięć nigdy nie goli się. Oczekiwane dziecko także nie przyszło na świat, gdyż jak się okazało, Alice pomyliła się. I ten fakt spotęgował podejrzenia teściowej, która całą sprawę skierowała ostatecznie na drogę sądową. Mocą wyroku sądowego obydwie oskarżone, z powodu wprowadzenia w błąd władz, zostały skazane na karę pieniężną po 20 funtów.

---

tał dr. Bled, spacerując wielkiemi krokami po gumowych posadzkach laboratorjum.

Arja pogrążył się w głębokiej zadumie:

— A więc mnie — powziął na nowo, przy pomocy tego właśnie aparatu — wskazał ręką na platynową kulę — połączonego z odpowiednim przyrządem fotografującym, udało się uzyskać na film specjalne astralne zdjęcia wizyj sennych, wysłanych przez owego dobrego ducha opiekuńczego.

Urwał...

— Wie pan, profesorze! To są rzeczy naprawdę fenomenalne. Uczynią one chyba zupełny przewrót w dotychczasowej wiedzy.

Arja przełożył podłużną wąską dźwignię. Laboratorjum zaległa ciemność, tylko ze szklanych flasz i rur, tryskały jaskrawe żółtawe ogniki.

— Niech pan uważa — doszedł doń głos gdzieś z kraju sali — jak panu wiadomo, w Kalkucie wybuchła rewolucja. Na ulicach miasta toczy się bratobójcza walka. Krew leje się już od 24-ch godzin. Ale dziś! Natychmiast! — Ton jego głosu brzmiał dobitnie, twardo — to wszystko skończy się.

Cichy szmer maszyn wypełnił laboratorjum. Zielone, żółte, fiołkowe wstęgi przelatywały między kondenzatorami i butlami. Olbrzymia platynowa kula miotała fosforyzującą liljową mgłą.

Arja otworzył jakieś tajemne drzwi — w głębi widać było mały gabinet o obitych granatowemi adamaszkami ścianach. Na podłodze leżały grube puszyste ciemnobłękitne dywany. — Złotawe przyćmione światełko lampy w kształcie kwiatu lotosu, rzucało stłumione blaski. Na szerokim zarzuconym gronostajowemi futrami tapczanie, leżała pogrążona we śnie kobieta. — Twarz jej delikatna o pięknym rasowym profilu mówiła o głębokiem uduchowieniu. Rozsypane pukle złotych włosów spływały na bajecznie, toczone różane ramiona. Profesor postąpił ku niej bezszelestnie, potem ustawił duże ze złoconym, szlifowanej płyty wklęsłe zwierciadło i połączył je z wmontowanym w ścianie kontaktem.

Motory scichły. Nastała niema, niczem niezmącona cisza. Tylko z platynowej kuli bryzgały tumany opalizujących oparów.

Arja przesunął dłonią po czole kobiety. Drgnęła. Rozwarła omdlałe powieki. Za zasłoną długich rzęs rozświetliły się przecudowne fiołkowe oczy. Wbiła je w mieniącą się toń lustra.

— Alno, spłyń na nas — szept jej niby melodja srebrnych dzwonków płynąca po taflach szafirowych jezior drgał w ciszy sali dojmująco. — Powietrze przeciął ostry zimny prąd. Powieki złotowłosej zamknęły się. Nad srebrnemi flaszami wykwitły pięcioramienne niebieskie gwiazdy.

Naraz na białej alabastrowej ścianie ukazał się obraz ulicy. Falujący, skotłowany tłum, zgiełk, wrzawa. Z głębi jakiegoś placu wali szereg uzbrojonych w karabiny maszynowe motocykli. Terkot wystrzałów wcina się w ciszę.

— Ajno stąp na nas. — Ciepły głos kobiety miesza się z hukiem wystrzałów. Na bruk walą się trupy. Po chwili bój idzie wręcz — ogłuszające wrzaski, jaskrawe kolby pistoletów, trzask padających wydartych z bruku kamieni.

Ponad złoconem lustrem ulatuje błękitna eteryczna mgiełka, o granatowych boazerjach, tańczą tęczowe pęki świateł. Potem w liljowej mgle dobywającej się z platynowej kuli majaczy niezwykła wizja: przyćmiony blado-fiołkowy półmrok wisi nad skrytą pośród ośnieżonych turni kotliną. W dali między skalnemi urwiskami błyszczy w promieniach słońca, niby brylant drogocenny, ogromne lśniące szmaragdem jezioro. Aksamitne, soczystą zielenią pokryte murawy perlą się pióropuszami wspaniałych drzew. Spokój. Ukojenie. Jedynie dźwięk wiatrów na podniebnych turniach dzwoni w przestrzeni. A nad lśniącą taflą jeziora wirują srebrnoskrzydłe ważki ponad kielichami fiołkowo świetlistych kwiatów unoszą się rubinowo-czarne motyle. Gdzieś zgóry z koron drzew spływa świergot podzwonny ptaków.

Na ulicach zgiełk. Z okien buchają ognie wystrzałów. Co krok, co moment, padają trupy. Profesor Arja naciska taster.

— Wizjo — szepce spokojnie, wyraźnie skandując wyrazy — przenieś się tam — dotyka szpadą promienia ekranu — i zatop w sen.

— Rozumie pan, kolega — zwrócił się do osłupiałego Bleda — nasze fluidy snu, wysłane przez Ducha Alno, przenoszą się błyskawicznie nad Kalkutę. Niech pan zresztą obserwuje dalej.

Syk maszyn wdarł się w mrok. U stropu rozwarła się okrągła metalowa klapa, ukazując wnętrze długiej rury. Z plat[illegible]wej kuli buchnęły strumienie oparów. T[illegible]ce rzędem pod ścianami srebrne flasze [illegible]ały gradem iskier. Mrok sali przecinały szkarłatne błyskawice wyładowań.

Bled nie wiedział, gdzie patrzeć. Przerażony, oszołomiony, przerzucał wzrok z miejsca na miejsce, z punktu na punkt.

— Uwaga! — ton Arji był rozkazujący.

Naraz ucichło. Laboratorjum osnuły czarne cienie. Tylko na białej tafli ekranu kotłowały się zbite ludzkie masy. I nagle wszystko utknęło. Zatrzymało się. Oczy uniosły się wgórę. Ramiona bezwładnie opadły, potem zwolna spokojnie ciała usunęły się na bruk. Niema pustka zawisła nad wszystkiem.

— — — — — — — —

Dnia 6 VIII 19.. wszystkie dzienniki i pisma całego świata zamieściły na pierwszych stronach sensacyjne artykuły, w których opisywano, że kiedy armja z pod Kalkuty kroczyła pod wieczór na pomoc, zastała na ulicach zatopione we śnie ludzkie masy. Jak donoszą dalej agencje, wszyscy mieszkańcy stolicy spali. Mimo najusilniejszych zabiegów setek, zciągniętych prawie z Indyj lekarzy, pogrążonych we śnie nie udało się, jak dotychczas, obudzić. Według przypuszczeń musiał sprawić to jakiś gaz, puszczony podczas walk ulicznych przez przeciwnika, którego sekretu narazie nie znamy.

Jak się dowiadujemy z Nowego Jorku, Berlina, Paryża i Londynu, wystartowały olbrzymie aerostaty, mając na swych pokładach najsłynniejszych lekarzy psychjatrów i neurologów całego świata.

Dnia 12 VII 19.. po 56-ciogodzinnym śnie Kalkuta nagle ożyła. Najznamienniejszym zaś jest fakt, że nikt z uśpionych absolutnie nic nie pamięta.

Tłumy rozeszły się spokojnie do domu i zarzewie rewolucji zostało stłumione.

Nad tajemniczą zagadką biedzą się obecnie najpotężniejsze umysły uczonych ziemi.

Dnia 15 VII 19.. „Tygodnik Neurologiczny" donosi: Na onegdaj[illegible] lekarzy-psychjatrów znany i wybitny specjalista prof. dr. Bled wygłosił fantastyczną wprost, wręcz niemożliwą do przyjęcia przez powagi naukowe — teorję snu, która podobno objawił mu jakiś mistyk lekarz hinduski. Według przypuszczeń uczonych dr. Bled padł ofiarą swego obowiązku i został odstawiony do sanatorjum dla nerwowo chorych.

Jerzy Eglicz

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.